

rec. Józef Gurgul

Adam Redzik: „Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946”, wyd. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006, stronic 432

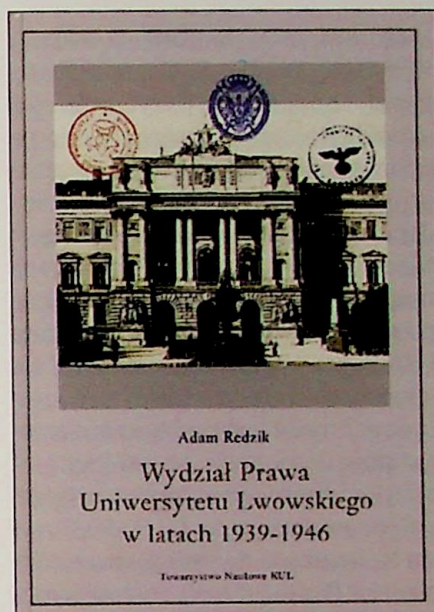
Wypada zaskoczyć od umotywowania pominięcia komentowania akurat dla „Problemy Kryminalistyki” pracy, której tytuł – przynajmniej pozornie – nie pasuje do profilu pisma. Otóż taki wniosek płynąłby z niezrozumienia tego, od czego zależy stawianie się profesjonalistą skutecznie walczącym z przestępczością. Nie można nim być bez znajomości – oprócz podstawowego dorobku stricte fachowej wiedzy – także podstawowego dorobku dyscyplin ogólnych i podobnych do pomostowych. Doświadczenia badawcze historyka są przydatne dla kryminalistyki i na odwrót. W obu wypadkach przecież chodzi głównie o umiejętności rekonstruowania minionych zdarzeń, podczas którego zakłada się hipotezy robocze a następnie weryfikuje się je z uwzględnieniem argumentów „za” i „przeciw”. Efektywność oględzin, przesłuchania, współpracy z biegłym jest determinowana różnorodnością sposobów oglądu świata rzeczy.

Nie da się zaprzeczyć, że u podstaw decyzji zaopiniowania książki dra Adama Redzika leży także czynnik sentymentalny, znamieny dla pokolenia recenzenta, czyli pokolenia, które miało honor słuchania w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Toruniu, Poznaniu, Lublinie bądź w Łodzi wykładów sławnych lwowskich profesorów, a po ukończeniu studiów – pracować z ich wychowankami: sędziami, prokuratorami i adwokatami mającymi dyplomy Uniwer-

sytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, czym się słusznie szczyli.

Prapoczątki lwowskiej Almae Matris sięgają roku 1661, w którym król Jan Kazimierz wydał akt fundacyjny. Autor nie cofa się jednak tak daleko w przeszłość, lecz skupia się na ustalaniu oraz interpretowaniu doświadczeń lwowian, a głównie społeczności akademickiej, w okresie „burzy i naporu”. Słusznie postąpił, dokonując niejako inwentaryzacji stanu spraw w czasie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej, by na tym tle – na zasadzie kontrastu – ukazać niewyobrażalne spustoszenia, spowodowane we Lwowie, a przede wszystkim na Uniwersytecie Jana Kazimierza w okresie okupacji sowieckiej w latach 1939–1941, niemieckiej 1941–1944 i tzw. drugiej okupacji sowieckiej od lipca 1944 r. A. Redzik, wprost lub pośrednio, odtwarza obrazy prób, na które były wystawiane charakter i godność człowieka w sytuacjach ekstremalnych.

Recenzowaną monografię cechuje oryginalność: jest dziełem pionierskim, odpowiadającym kryteriom naukowej rzetelności, poświęconym instytucjom i ludziom wpisującym się częstokroć złotymi zgłoskami w dzieje ogólnopolskiej nauki i kultury. Do rąk Czytelnika trafia książka oparta na wynikach dociekliwych poszukiwań i analiz materiałów znajdujących się w archiwach oraz bibliotekach polskich i lwowskich, w prywatnych zbiorach,



rach, wspomnieniach i pamiątkach będących w posiadaniu m.in. spadkobierców prof. Kazimierza Przybyłowskiego (s. 11–17). Ważnym tworzywem monografii były też efekty rozmów przeprowadzonych z autentycznymi świadkami danej historii.

Wysnuwane wnioski są dojrzałe, świadczące o erudycji Autora. Kompozycja pracy i formalna strona wypowiedzi nie budzą zastrzeżeń. W sumie zatem dr Redzik wzbogaca naukę pozycją bardzo wartościową.

Komentarz byłby jednak niepełny bez wyrażenia pewnego niedosytu. Otóż warto zastanowić się, dlaczego w swoich rozważaniach Autor nie uwzględnił bodaj jednej, należącej – jak się wydaje – do klasyki, pracy wielkiego znawcy problemu Stanisława Grodzkiego¹. Zakładam, że dorobek naukowy prof. Grodzkiego sprzyja pełniejszemu pojmowaniu fenomenu Lwowa i Uniwersytetu im. Jana Kazimierza przez szersze spojrzenie na przejawy wzajemnych oddziaływań krakowskich i lwowskich środowisk naukowych oraz kulturowych w kontekście historii Galicji. Jednostronnie mówi się o ich rywalizacji czy nawet niesnaskach. Ciekawym przykładem były teoretyczne spory prof. Edmunda Krzymuskiego z prof. Julianem

Makarewiczem, toczono w Komisji Kodyfikacyjnej RP. S. Grodziski natomiast podkreśla pozytywny ich aspekt. Korzystnie wpływały one na podnoszenie poziomu dydaktycznego i naukowego Uniwersytetów: im. Jana Kazimierza i Jagiellońskiego². Niezależnie od zdarzających się animozji istniały wielorakie powiązania potencjałów intelektualnych Lwowa i Krakowa. Wprawdzie drobnym, ale sugestywnym przypadkiem tych koincydencji może być podręcznik dla polonistów Jana Łosia pt. „Krótka gramatyka historyczna języka polskiego”, obowiązujący na UJ i UJK. Pozycja ta, należąca do serii „Lwowska Biblioteka Slawistyczna”, została wydana we Lwowie w 1927 r. i wydrukowana w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Redaktorami „Krótkiej gramatyki” byli – co stanowi *signum temporis* – profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego: Franciszek Bujak, Jan Czekanowski i Tadeusz Lehr-Splawiński, przy czym Bujak był najpierw profesorem UJ, a dopiero później UJK, zaś Lehr-Splawiński na odwrót – zaczął karierę we Lwowie, skąd przybył do Krakowa. Co więcej, profesorowie UJ: Fryderyk Zoll oraz Michał Bobrzyński piastowali godności, odpowiednio, prezydenta i wiceprezydenta Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie.

Autor monografii Uniwersytetu Jagiellońskiego Henryk Barycz odwołuje się do hasła „Lwów” w rozmaitych konfiguracjach przynajmniej 24 razy³. Obie metropolie i przydające im blasku uniwersytety wzajemnie sobie coś zawdzięczały. To przekonanie wzmacnia fakt funkcjonowania quasi-unii personalnej wynikającej z migracji uczonych i ludzi sztuki. Symbolem tych powiązań może być lwowski epizod prof. Leona Wachholza, uchodzącego za twórcę krakowskiej szkoły medycyny sądowej. Po habilitacji w Krakowie wyjechał do Lwowa, gdzie na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Jana Kazimierza w dniu 13 października 1894 r. wygłosił wykład

inauguracyjny. Powiedział wówczas, że „medycyna sądowa jest nauką, która stanowi pomost łączący dwa odrębne działy umiejętności prawniczej i lekarskiej. Na jej polu lekarz podaje dłoń pomocną sędziemu, by tym łatwiej dojść do rozjaśnienia zagadki, dojść do odgadnięcia prawdy”.

Uczniem Wachholza był prof. medycyny sądowej Włodzimierz Sie-radzki, którym chlubił się Wydział Prawa UJK⁴.

Monografię „Wydział Prawa...” otwiera wstęp (s. 5–17) sygnalnie przypominający dzieje Wszechnicy Lwowskiej, dzielącej dole i niedole miasta nad Pełtwią. A. Redzik słusznie zauważa ubóstwo literatury dotyczącej działalności Uniwersytetu im. Jana Kazimierza w okresie II wojny światowej. W latach PRL-u nie do pomyslenia były badania i publikacje na temat przeszłości „radzieckiego” uniwersytetu, postrzeganej przez Polaków sentymentalnie.

Pierwsza część książki zatytułowana „Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie w przeddzień wybuchu wojny” (s. 19–97) uzmysławia ogromne możliwości twórcze i edukacyjne tamtejszego środowiska naukowego. Pod względem liczebności studiujących na tymże Uniwersytecie, Politechnice Lwowskiej i Akademii Rolniczej w Dublanach k. Lwowa miasto „zawsze wierne” zajmowało drugie miejsce po Warszawie. O jego znaczeniu chyba jeszcze bardziej świadczą spektakularne badania i odkrycia autorytetów w świecie nauki – profesorów: Stefana Banacha, Romana Ingardena, Juliusza Kleina, Juliusza Makarewicza, Wacława Sierpińskiego, Hugona Steinhausa, Ludwika Rydygiera, Kamila Stefki, Kazimierza Twardowskiego, Rudolfa Weigla i innych (s. 19, 20 i *passim*)⁵.

Dobrym znakiem prestiżu lwowskich prawników był ich wkład w prace kodyfikacyjne, rozpoczęte w 1919 r. Komisja Kodyfikacyjna RP przygotowała przyjęte potem ustawą lub rozporządzeniem Prezydenta RP projek-

ty prawa prywatnego międzynarodowego, prawa autorskiego, prawa o postępowaniu egzekucyjnym, prawa upadłościowego, kodeksu handlowego, kodeksu karnego i in. Spośród lwowskich profesorów referentami lub koreferentami oraz członkami zespołów opracowujących poszczególne ustawy, którzy wycisnęli na tych pracach znaczące piętno, byli m.in.: J. Makarewicz, K. Stefko, M. Allerhand, A. Dolinski, K. Przybyłowski, E. Till, R. Lohschamps de Berier, J. Nowotny, W. Abraham⁶. Z tego grona Makarewicz jako twórca kodeksu karnego z 1932 r. jest postacią najbliższą prawnikom (kryminalistom) praktykom.

Widmo nadciągającej zawieruchy wojennej i rozpoczęta w sierpniu 1939 r. mobilizacja nie przerwały toku prac przygotowawczych do rozpoczęcia nowego roku akademickiego. W dniu 1 września 1939 r. pod przewodnictwem dziekana Kazimierza Przybyłowskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady wydziałowej. Dwie absencje były usprawiedliwione (s. 29).

Interesujące spostrzeżenia zdają się wynikać z porównywania opisywanych przez dra Redzika programów studiów na Wydziale Prawa UJK z lat 1938/1939 i 1939/1940 z indeksem recenzenta z okresu studiów na Wydziale Prawa UJ od 1947 do 1951 r. Generalny wniosek jest taki, że pod wieloma względami programy obu uniwersytetów były podobne. Gdy chodzi o różnice, to rzuca się w oczy, że na I roku w lwowskich planach nie ma wykładanych w Krakowie takich przedmiotów jak historia doktryn ekonomicznych i historia życia gospodarczego (wykład prof. Adama Krzyżanowskiego). W przypadku UJK natomiast z uznaniem trzeba się odnieść – zdaniem recenzenta – do poszerzonego programu zajęć z teorii prawa, a przede wszystkim z postępowania cywilnego, czyli z przedmiotu bardzo użytecznego (s. 33 i in.).

Najważniejsze i wiele mówiące są analogie programowe na III roku kierunku ogólnego Wydziału Prawa UJK i na III roku studiów o kierunku karnym na Wydziale Prawa UJ. We Lwowie zagadnienia dowodu w procesie karnym, przedmiot bliski kryminalistyce, wykładał doc. Z. Papierkowski; medycynę sądową dla prawników i psychopatologię dla prawników – prof. W. Sieradzki „u siebie” w Zakładzie Medycyny Sądowej, gdzie wykład łączył z ćwiczeniami⁷, a technikę śledztwa oraz ćwiczenia z tego przedmiotu prowadził dr A. Laniewski (s. 364) – prezes Sądu Apelacyjnego i (w innym czasie) prokurator Sądu Apelacyjnego we Lwowie w okresie głośnego procesu Rity Gorgonowej, oskarżonej o zabójstwo Lusi Zarembianki.

Bez wątplenia realizacja takiego planu odpowiadała potrzebie dostarczenia przyszłym sędziom, prokuratorom i adwokatom niezbędnego quantum wiedzy praktycznej. Układających plany studiów powinna dzisiaj skłonić do refleksji konstatacja, że na III roku Wydziału Prawa UJ także obowiązkowe były wykłady i ćwiczenia prowadzone przez prof. J.S. Olbrychta w Zakładzie Medycyny Sądowej, a więc przywarsztatowo, z psychopatologii sądowej przez prof. W. Chłopickiego w Klinice Psychiatrycznej, z techniki śledczej przez dra J. Sehna w Instytucie Ekspertyz Sądowych.

Bardzo istotne różnice jednakże występowały w dziedzinie studiów dodatkowych i uzupełniających. Otóż z autopsji wiem, że przy Wydziale Prawa UJ istniało tylko jedno studium dodatkowe, a mianowicie Szkoła Nauk Politycznych. Według Adama Redzika przy lwowskim Wydziale Prawa było ich w sumie aż pięć. Najważniejszym, dającym tytuł magistra dyplomacji, Studium Dyplomatycznym kierował prof. L. Ehrlich, Studium Administracyjnym i Skarbowym – prof. S. Grabski, Studium Ekonomicznym – prof. Z. Pazdro, dwuletnim Studium

Sądowym – prof. R. Longschamps de Berier wspólnie z prof. A. Dolińskim, wreszcie rocznym Kursem Prawa Lotniczego – prof. T. Bigo. Dodam, że na Studium Sądowym prof. M. Kreutz (po wojnie – we Wrocławiu) prowadził obowiązkowe zajęcia z psychologii zeznań świadków (s. 46).

W zebranych przez Autora monografiach faktach charakteryzujących owe prawnicze studia uzupełniające i dodatkowe dwa szczegóły warte są osobnego zasygnalizowania. Pierwszy, wiodąca rola wybitnych postaci Uniwersytetu Jana Kazimierza, które brały na swoje barki odpowiedzialność za instytucje stworzone dla tych studentów, którzy chcieli wiedzieć więcej. Drugi, nie mniej ważny, szczegół to programowe bogactwo wiadomości przekazywanych tymże studentom. Symptomatyczne dla oceny problemu jest to, że plany wykładów były przystosowane z jednej strony do ogólnokrajowych potrzeb kształcenia prawnika, a z drugiej – do regionalnej specyfiki Kresów.

W roku akademickim 1938/1939 Wydział Prawa UJK miał formalnie siedemnastu profesorów, a rzeczywistość dwudziestu. Ten *sui generis* dziwoląg pojęciowy wynikał stąd, że na przykład Maurycy Allerhand, będąc profesorem zwyczajnym, a Juliusz Nowotny – profesorem nadzwyczajnym, pracowali na etatach „tylko” docentów, ponieważ po uzyskaniu tych stopni naukowych nie zrezygnowali z prowadzenia kancelarii adwokackich. Tkwi w tym jakiś znak czasu, w którym z tytułu profesora nie można było robić ornamentu, ponieważ – jak widać z wywodów A. Redzika – zobowiązywał on do zupełnego identyfikowania się z Uniwersytetem, a więc z dydaktyką oraz Nauką (rozmyślnie pisanej wielką literą). Zgoła osobna kwestia to wynagrodzenia zapewniające ówczesnym profesorom materialną niezależność.

Pokażną grupę stanowili docenci po habilitacji i uzyskaniu prawa wykładowania (*venia legendi* albo *docendi*).

Przed wybuchem wojny Wydział Prawa UJK zatrudniał ich łącznie dwiętnastu. Byli pośród nich uczeni o bardzo ciekawych życiorysach, jak np. Antoni Deryng (po wojnie profesor Uniwersytetu w Madrycie), Zdzisław Papierkowski (profesor KUL, autor cenionej przez kryminalistyków monografii „Dowód poszlakowy w postępowaniu karnym”, wydanej w Lublinie w 1933 r.) czy Jan Piekalkiewicz (pierwszy Delegat Rządu na Uchodźstwie na Kraj – s. 59).

Adam Redzik raz po raz, jakby na marginesie głównego nurtu rozważań, króciutko i celnie charakteryzuje sylwetki znakomitych Uczonych. Piśze wszak o prof. L. Ehrlichu jako człowieku dynamicznym (s. 39), a o prof. W. Osuchowskim jako młodym naukowcu, przed którym studenci czuli respekt, gdyż był bardzo wymagający (s. 56). Zgoda, gdy po wojennej zawierusze zawitali do Krakowa, prof. Ehrlich tryskał energią, która przejawiała się m.in. podczas hospitowania ćwiczeń z prawa narodów. Prof. Osuchowski zaś tkwi w pamięci jako wykładowca dźwięcznie, z lwowskim akcentem, wykładający prawo rzymskie i rzeczywiście surowy egzaminator, ale zarazem życzliwy studentom, gotowy do niesienia pomocy podczas konsultacji.

W roku akademickim 1938/1939 studenci Wydziału Prawa stanowili istny tygiel narodowościowy (oczywiście, Polacy liczebnie przeważali), wyznaniowy, społeczny. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza studiowało wtedy ogółem 4860 osób, z tego na Wydziale Prawa blisko połowa – 2524, czyli 47,8%.

Życie uniwersyteckie było stymulowane znacząco działalnością sporej liczby przeróżnych stowarzyszeń akademickich, a zwłaszcza: Akademickiego Związku Sportowego, studenckich kół naukowych, sodalicji mariańskiej. Najważniejszą rolę odgrywał Bratniak nastawiony na udzielanie pomocy studiującym (s. 75–80). Autor słusznie zauważa dominującą rolę Bratniaka,

który, np. na Uniwersytecie Jagiellońskim, z oczywistą szkodą dla studentów, zlikwidowano ostatecznie w 1950 r. Nieprzypadkowo piszę o szkodzie, gdyż ta organizacja była szkołą samodzielności, samorządności studiujących, we własnym zakresie prowadzącą domy, stołówki, wczasy, punkty sanitarne (zazwyczaj pracowali w nich studenci IV–V roku medycyny), wewnętrzne sklepiki – konsumy etc. Dzięki temu łatwiej można było przeżyć w warunkach piętrzących się trudności, m.in. materialnych.

Najobszerniejsza jest część druga książki, nosząca tytuł „Okupacja sowiecka 1939–1941” (s. 99–229), która obrazuje budzący trwogę proces chylenia się Uniwersytetu Jana Kazimierza ku upadkowi, uczelni wielkiej z racji dokonań naukowych i dydaktycznych. Symptomy psucia przejawiały się w drastycznym zmniejszaniu liczby katedr i zakładów, odsuwaniu od zajęć wybitnych nauczycieli akademickich, zaśmiecaniu programów nauczania przedmiotami typu prawo ZSRR czy prawo kolchozowe (s. 165). Adam Redzik wyraziłście kreśli pierwsze doświadczenia z tego okresu nie tylko Uczonych, lecz także „zwykłych” mieszkańców Lwowa. Co dzień przybywało oznak, że wszyscy znaleźli się w potrzasku.

Zapowiedzią wchodzenia w czasy bezprawia było pogwałcenie przez okupanta warunków poddania Lwowa przez gen. Władysława Langnera, wynegocjowanych z udziałem prof. Ludwika Ehrlicha. Wbrew postanowieniom umowy już nazajutrz zaczęły się aresztowania oficerów, żołnierzy, policjantów, urzędników, uczonych prawników, których dręczono i zabijano (s. 117–122 i *passim*). Jako pierwszych uwięziono prof. S. Grabskiego, prof. L. Dworzaka i dra T. Kosińskiego. Ostatnim z pozabawionych wolności przez NKWD podczas pierwszej okupacji sowieckiej był dr Władysław Rębisz, asystent Zakładu Prawa Politycznego i Prawa Narodów (s. 226).

Wróćmy jednak do samego początku wkroczenia do Lwowa Armii Czerwonej. Od następnego dnia weryfikowała się prawda, że w każdej sytuacji człowiek, jeśli tego rzeczywiście pragnie, może się zachować godnie. Z tego punktu widzenia nie ma do myślenia daje relacja docenta, historyka sztuki Karoliny Lanckorońskiej⁸. W dniu 29 września 1939 r. wezwano profesorów, docentów, asystentów, studentów i woźnych do Collegium Maximum udekorowanego czerwienią i olbrzymich rozmiarów portretem Józefa Stalina. Do wypełnionej sali władczo wkroczyli: radziecki komendant Lwowa i O. Koranijczuk (mąż Wandy Wasilewskiej), pisarz, członek Akademii Nauk w Kijowie, w otoczeniu świty panujących. Po groźbach i demagogicznych frazesach padło zdanie o wykluczeniu z uniwersytetu klas dawniej „uprzywilejowanych”. Wtedy zabrał głos były rektor UJK, profesor botaniki i mikrobiologii Seweryn Krzemieniewski⁹. Wymownie kierując wzrok ku wybranemu w czerwcu 1939 r. rektorowi Romanowi Longschamps de Berier zaczął od inwokacji „Magnificencjo”, by po przerwie dodać „Panie Akademiku!”¹⁰. Traktując komendanta *per non est*, tak oto powiedział: „Panie i Panowie! Szanowny przedmówca chce wykluczyć część społeczeństwa z dostępu na Uniwersytet, a ja mu odpowiem: Jeśli Nauka jest jedna, tak jak Prawda jest jedna, jeśli nie uznajemy różnic klasowych, to dla mnie wszyscy są równi: chłop, robotnik, inteligent, szlachcic. Ja będę kształcił chłopca, robotnika, inteligenta i szlachcica. Mnie nie obchodzi pochodzenie człowieka, który chce służyć Nauce i Prawdzie”¹¹. Nie bacząc na przeszkody, kadra Wydziału Prawa wraz z całym Uniwersytetem Jana Kazimierza realizowała w pierwszym trymestrze przedwojenny program, aczkolwiek ten ulegał – o czym już mówiono – stopniowej depolonizacji, ukraiinizacji i sowietyzacji. Pierwszą oznaką tego, że „idzie no-

we” był wykład z dnia 18.10.1939 r. pt. „Zagadnienia prawa państwowego ZSRR”, a tym bardziej wyrzucenie z Katedry Prawa Karnego prof. J. Makarewicza i rektora Romana Longschamps de Berier, którego zastąpił Mychajło Myrczenko z Kijowa (s. 118 i *passim*).

O harcie ducha tych i innych Uczonych można wnosić doświadczenia z faktu, że usunięcie z katedry nie przeszkodziło prof. Makarewiczowi w doprowadzeniu do skutku obrony pracy doktorskiej Stanisława Pawskiego w listopadzie 1939 r.¹²

W okresie 1939–1941 student Wydziału Prawa UJK, a później profesor w Warszawie, Kazimierz Żygulski podkreśla, że wskutek systematycznych represji, a przede wszystkim aresztowań – pustoszały nie tylko gabinety Uczonych, lecz także ławy studenckie (s. 229).

Część trzecia monografii Adama Redzika dotyczy okupacji niemieckiej w latach 1941–1944 (s. 251–275). Ten okres historii Lwowa i Uniwersytetu Jana Kazimierza został solidnie udokumentowany w licznych pracach i wywiadach cytowanych przez Autora, co pozwala zasadniczo ograniczyć ramy tego komentarza.

Niemiecka okupacja rozpoczęła się od rozstrzelania w dniu 4 lipca 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich grupy wybitnych Uczonych wraz z członkami ich rodzin. Dr Redzik przypomina też inne wydarzenia, ważne dla pamięci narodowej. Szczególnie interesujące są te, które obrazują wkład lwowskich osobistości w czynną walkę z Niemcami. Poza znanym z wcześniejszych fragmentów niniejszej opinii, a mianowicie Delegatem Rządu na Kraj Janem Piekałkiewiczem, osobna wzmianka należała się m.in. prof. Augustowi Zierhofferowi, który kierował słynną akcją „N”, czyli dywersyjną propagandą w języku wroga (s. 246).

Komentujący z pewnym zaskoczeniem poznaje taki szczegół, że oddział Armii Krajowej w nocy z 23 na

24 września 1943 r. odbił uwięzionego w Biłgoraju prof. Ludwika Ehrlicha.

Niezmiernie ciekawa jest prezentacja działań Wydziału Prawa w strukturze Tajnego Uniwersytetu Jana Kazimierza, poczynając od 1941 do (nawet) 1945 r. Funkcję rektora sprawował prof. Edmund Bulanda, a dziekanem – prof. Kazimierz Przybyłowski. W stwierdzeniu autora, że UJK nie zaprzestał dyktando do drugiego wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa nie ma cienia przesady. Autor ustalił wszak, że ostatnie egzaminy zdawano jeszcze jesienią 1945 r. Student R. Wolak złożył egzamin z prawa karnego na ławce w Parku Stryjskim u prof. Makarewicza, który powrócił do Lwowa we wrześniu 1945 r. z zesłania do obozu kontrolno-filtracyjnego w Krasnodonie, gdzie znalazł się w lutym 1945 r. (s. 252)¹³. Kto czynnie przeżył okupację (w tym tajne nauczanie) doskonale wie, że takie były reguły konspiracji.

Okazuje się, że mimo skrajnie trudnych warunków uczenia się egzaminatorzy nie stosowali taryfy ulgowej wobec zdających studentów. Studenci podkreślali wnikliwość pytań zadawanych przez prof. Makarewicza. Oceny wahały się od celujących po niedostateczne, przy czym zaliczenie roku mogło nastąpić, jeśli student otrzymał nie więcej niż jedną ocenę niedostateczną i następnie zdał poprawkę w przewidzianym terminie (s. 260–262). Ważne to spostrzeżenie, że we Lwowie, nawet w czasie okupacji, nikomu nie przychodziło na myśl karykaturowanie nauki.

Część czwarta pt. „Tak zwana druga okupacja sowiecka 1944–1946” (s. 275–318) daje świadectwo starą społeczność akademicką, pragnącą jakoś przetrwać i nadal „robić swoje” pomimo nowych ofiar i wzmacniania nacisku zmierzającego do definitywnego zdepolonizowania Lwowa. Nadzieje na przetrwanie jednak słabły wraz z szybką rotacją dziekanów i kierowników zakładów, co oznacza-

ło kres czasów świetności UJK. Pewne wyobrażenie o głębokości upadku daje wzmianka o tym, że pod władzą radziecką Wydział Prawa rozporządzał tylko czterema salami (s. 313).

Proces upadku można oceniać także poprzez porównywanie kontrastujących ze sobą dawnych programów z nowymi oraz kwalifikacji usuwanych nauczycieli z kwalifikacjami nowo mianowanych (s. 286–298 i passim). Niektórzy z importowanych do Lwowa uczących nie mieli nawet średniego wykształcenia (s. 300), jednak również tacy nadawali się do podnoszenia „poziomu ideologiczno-politycznego”, propagując historię WKP(b) i marksizm-leninizm oraz permanentnie urządzając zebrania (s. 302–305).

Zaciekawionym spletanymi przez okupację losami Uczonych lwowskich doradzałbym przemyślenie dwóch tabel zamieszczonych w epilogu (s. 319–323). Pierwsza zawiera imienne zestawienie pracowników Wydziału Prawa UJK zamordowanych lub zmarłych (szczególnie w następstwie przejść więziennych) oraz tych, których losy są nieznane. Druga tabela informuje o tym, gdzie po wojnie znaleźli swoje miejsce lwowscy prawnicy. Najwięcej, bo dziewięciu, znalazło nową przystań we Wrocławiu, w którym powstawały uniwersytet i politechnika. Sześciu trafiło do Krakowa, po czterech do Warszawy i Torunia, po trzech na Katolicki Uniwersytet Lubelski i na Uniwersytet Łódzki. W gronie nabytków Warszawy znajdował się mgr Paweł Horoszowski, późniejszy profesor i autor popularnego kiedyś podręcznika „Kryminalistyka”. Inni jeszcze, osiedlając się w miastach pozbawionych uczelni akademickich, zmieniali zawód naukowca na praktyka prawnika.

W zakończeniu (s. 325–327) Autor nie podejmuje już nowych tematów. W największym skrócie podsumowuje tylko wyniki kwerendy i dokonanych ustaleń. Powyższy komentarz byłby niepełny bez zaznaczenia, że dr Re-

dzik wykorzystał niezwykle obfity materiał badawczy. Wykaz bibliografii obejmuje: źródła archiwalne (s. 333–336), akty prawne (s. 336–338), pozycje opublikowane (s. 338–339), pamiętniki i wspomnienia (s. 340–342), prasę (s. 343), relacje ustne (s. 343), opracowania (s. 345–360). Istną ucztę stanowi lektura licznych załączników, informujących o życiu naukowców i studentów oraz o programach studiów. Dane dokumenty spisał sam prof. Kazimierz Przybyłowski, wspominający rozwój tragicznych wydarzeń, w których brali udział uczestnicy tajnego nauczania w UJK (s. 377–384).

Niezwykle poruszające są fotografie głównego korpusu Uniwersytetu w przeddzień wybuchu wojny i w czasie okupacji niemieckiej, nauczycieli akademickich oraz studentów, dokumentacji maskującej przeprowadzone egzaminy na Tajnym Wydziale Prawa UJK. Recenzowane dzieło ma więc tyle zalet, że z głębokim przekonaniem zachęcam do jego studiowania. Dobrze poznać ludzi, którzy wiernie służyli Nauce i Prawdzie.

PRZYPISY

¹ S. Grodziski: W królestwie Galicji i Lodomerii, Wydawnictwo MGDN, Kraków 2005, passim;

² Ibidem, s. 226;

³ H. Barycz: Alma Mater Jagiellonica. Studia i szkice z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1958

⁴ Bliżej J. Gurgul: Mistrz skalpela i słowa, „Gazeta Prawnicza” 1987, nr 15 i tam cytowane źródła, m.in. „Nowiny Lekarskie” 1896, nr 7; trzeba też powiedzieć, że z kolei prof. W. Sieradzki wychował znakomitego ucznia prof. Bolesława Popielskiego, zaprzyjaźnionego z prawnikami i kryminalistykami. W Jego dorobku naukowym z okresu lwowskiego czołowe miejsce zajmuje monografia „Identyfikacja krwi ludzkiej w medycynie sądowej”, Ks.

A. Krawczyński, Lwów 1939, naówczas dzieło awangardowe;

⁵ por. także L. Ehrlich i J. Langrod: Zarys historii prawa narodów, politycznego i administracyjnego w Polsce, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1949, s. 51–57;

⁶ S. Grodziski: Prace nad kodyfikacją i unifikacją polskiego prawa prywatnego (1919–1947), „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 1992, z. 1–4, s. 9–29 oraz aneks do tego artykułu obejmujący wykaz wydawnictw Komisji Kodyfikacyjnej; tegoż: Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1981, z. 1, s. 43–81;

⁷ Wykładanie psychopatologii sądowej i egzaminowanie z tego przedmiotu przez lekarza medycyny sądowej było w międzywojniu czymś normalnym. Wszak L. Wachholz w latach dwudziestych XX w. wydał podręcznik „Psychopatologia sądowa”, a J.S. Olbrycht wspólnie z W. Chłopickim jeszcze w 1959 r. na-

pisali „Wypowiedzi na piśmie jako objawy zaburzeń psychicznych”. Długa i nadal niezakończona jest historia emancypacji szczegółowych nauk sądowych od macierzystej medycyny sądowej;

⁸ K. Lanckorońska: Wspomnienia wojenne, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 20–23;

⁹ Na s. 259 temu prawemu Człowiekowi poświęcono tylko informację, że od jesieni 1939 r. legalnie pracował w instytucie szczepionek prof. Rudolfa Weigla. Dlatego biogram prof. Krzemieniewskiego wypada wzbogacić należnymi Mu tytułami jeszcze mocniejszym (niż na s. 239) i uwypukleniem, że pod przykryciem legalnej pracy produkowano też szczepionki konspiracyjnie przesyłane do więzień, obozów koncentracyjnych itp.;

¹⁰ Tytuł „Akademik” Kornijczukowi rzeczywiście przysługiwał;

¹¹ K. Lanckorońska pisze (tamże), że po odczytaniu z góry przygotowanej

depeszy do Stalina i zapytaniu przez komendanta, kto jest za wysłaniem jej do Moskwy, podniosło się zaledwie kilkanaście rąk, czyli niewiele. Kilka-kaset ani drgnęło, chociaż w Collegium Maximum byli również studenci ukraińscy, którzy mieli (mogli mieć) wpływ na wynik głosowania w tym sensie, że właśnie oni mogli być „za”;

¹² S.J. Pławski po wojnie, jako profesor prawa karnego, pracował na Uniwersytecie Łódzkim;

¹³ A propos prof. J. Makarewicza przypomina się anegdota słyszana niegdyś od zaprzyjaźnionego profesora. Na postawione pytanie dlaczego senator RP i twórca kodeksu karnego z 1932 r. pozostał we Lwowie, indagowany odparł, że podobno prof. Przybyłowski przed udaniem się do Krakowa odwiedził prof. Makarewicza i zachęcał do „repatriacji”. Tenże jednak miał powiedzieć, że „na jedną zimę nie ma sensu wyjeżdżać”. Niestety, Uczony się przeliczył. *Relata refero.*

rec. Józef Gurgul

Adam Taracha: „Czynności operacyjno-rozpoznawcze. Aspekty kryminalistyczne i prawnodowodowe”, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006, stronic 364

W recenzji wydawniczej prof. J. Wójcikiewicz napisał, że niniejsza „książka jest pierwszą w polskiej literaturze naukowej monografią poświęconą czynnościom operacyjno-rozpoznawczym. Temat został wybrany bardzo trafnie, jako że ostatnie lata przyniosły wręcz rewolucyjne zmiany w tej materii, przejawiające

się zarówno w nowych rodzajach czynności operacyjno-rozpoznawczych, jak i – przede wszystkim – w nadaniu niektórym z nich charakteru czynności dowodowych. Przedmiotowa monografia stanowi wyczerpujące i kompletne studium przedmiotu”. Nie umiałbym celniej rzeczy ująć.



Opinia ta stanowi kwintesencję tego, co po uważnym przestudiowaniu publikacji dra Adama Tarachy poczuje każdy czytelnik. Słowo „przestudiowanie” zostało użyte rozmyślnie. Chodzi wszak o rozprawę habilitacyj-